Cena numeru 20 gr (10 Rnf)

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z przesyłką pocztową 6.— zł. z odnoszeniem do domu 5.— zł. dla odbierających pismo na miejscu 4.50 zł.—Cena pojedyńczego numeru 20 groszy. — Gazeta ukazuje się codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku działania siły wyższej, lub innych czynników administracja pisma nie jest zobowiązana do przesyłania innego wydawnictwa w zamian za niedostarczone.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr. 52. TELEFON 22-65. Godziny przyjęć redakcji codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12 do godz. 13-tej.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy w tekście 40 gr., za tekstem 80 gr. Drobne ogłoszenia: słowo tytułowe 25 gr. wyróżnione 40 gr., każdy dalszy wyraz 15 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne 1.50 zł. — Ogłoszenia matrymonialne 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, cyfrowe i bilansowe o 50 proc. droższe. Przy ogłoszeniach kilkakrotnych rabat. — Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 rano. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. Konto w Urz. Poczt. - Czek. w Warszawie Nr. 656, oraz w Banku Emisyjnym, oddział Częstochowa.

Nr 217 — Częstochowa, czwartek 19 września 1940 r. — Rok II (XXXV)

Mimo złej pogody ataki na Anglię trwają

Artyleria niemiecka ostrzeliwuje Dover — Olbrzymi atak na Londyn w dniach 17 i 18 września — Bombardowanie Whitby i Liverpoolu

MINISTER SERRANO SUNER U HITLERA

Owacje na ulicach Berlina

Berlin, 18 września. — Kanclerz Hitler przyjął w nowym gmachu kancelarii Rzeszy hiszpańskiego ministra spraw wewnętrznych Serrano Sunera. W czasie przyjęcia i dłuższej rozmowy, obecny był minister spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop. Kompania honorowa „SS-Leibstandarte" oddała honory wojskowe przy przyjeździe i odjeździe dostojnego gościa.

Gdziekolwiek na ulicach Berlina ukazał się minister spraw wewnętrznych Hiszpanii wszędzie spotykał się z sympatią narodu niemieckiego. Skoro stało się wiadomym, że wysłannik Caudillo przyjęty jest na dłuższym posłuchaniu u Führera, na Wilhelmsplatz zebrały się niezliczone tłumy Berlińczyków. Gdy Serrano Suner w towarzystwie szefa protokółu posła von Dörngerga ukazał się na placu, tłum zgotował hiszpańskiemu gościowi niezwykle entuzjastyczne przyjęcie.

ARESZTOWANIE BLUMA

Reynaud, Gamelin, Daladier i Mandel są jego towarzyszami

Vichy, 18 września. — Dawny przywódca frontu ludowego, działacz socjalistyczny, Leon Blum, został na wniosek francuskiego ministerstwa spraw wewnętrznych aresztowany.

Obecnie Blum przebywa w zamku Chazeron, gdzie został umieszczony w odosobnieniu. Oprócz Bluma w zamku tym znajdują się, jak donoszą, b. premier Reynaud, dawny premier Daladier, dawny generalissimus Gamelin i dawny minister spraw wewnętrznych i kolonij Mandel.

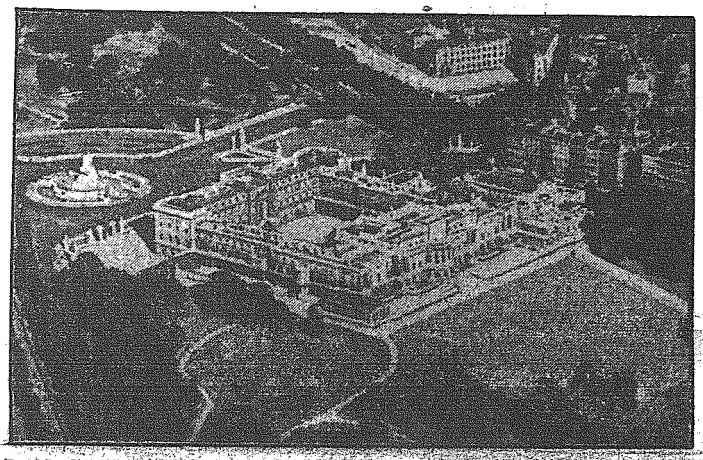

Buckingham Palace, dotychczasowa siedziba króla angielskiego, który opuścił Londyn

Atak na Londyn od południa do rana

Berlin, 18 września. — Naczelna Komenda Armii Niemieckiej komunikuje: Niemieckie baterie nadbrzeżne wzięły wczoraj ponownie pod ogień port Dover. Celne trafienia zaobserwowano na licznych brytyjskich okrętach handlowych. Dnia 16 września przed południem wskutek niekorzystnych warunków atmosferycznych działalność lotnictwa ograniczyła się do zbrojnych lotów wywiadowczych. W przebiegu tych lotów obrzucono bombami szereg lotnisk w Anglii południowej i środkowej oraz obiekty portowe i przemysłowe w Whitby. Około południa rozpoczęto nowe ataki odwetowe na Londyn, które nieprzerwanie z wzrastającą siłą trwały do rana dnia 17 września. Obrzucono licznymi bombami szereg obiektów portowych i doki oraz w wielu miejscach spowodowano nowe pożary. Niemieckie loty bombowe skierowane były również na Liverpool. W czasie walk powietrznych zestrzelono trzy samoloty nieprzyjacielskie, jeden zniszczono na ziemi. Dwa samoloty niemieckie zaginęły. Nieprzyjaciel nie podejmował wczoraj w ciągu dnia i ubiegłej nocy żadnych prób ataku na terytorium Niemiec.

Zabieramy głos!

ANGIELSKIE TRADYCJE

W roku 1666 Ludwik XIV „król słońce" wspólnie z Holendrami prowadził wojnę z Anglią. W pamiętnikach, jakie pozostawił on swojemu synowi, znajdujemy następujący opis tej wojny:

„W końcu stycznia dowiedziałem się, że Anglicy wtargnęli na morze Śródziemne i natychmiast powziąłem decyzję pobicia ich i wypędzenia stamtąd.

W tym celu z końcem lutego wysłałem rozkaz do księcia de Beaufort, aby jaknajszybciej uzbroił tyle okrętów, ile zdoła tylko zebrać i wyruszył naprzeciw nieprzyjaciela. Ponieważ jednak do uzbrojenia okrętu potrzeba wielu rzeczy, przeszedł cały miesiąc marzec, zanim moi ludzie mogli wypłynąć z portu. Przez cały ten czas Anglicy, którzy dobrze wiedzieli, że nie można ich tak szybko zaczepić chełpili się nieustannie i przechwalali, że skoro tylko mój admirał wypłynie z portu dopędzą go i wydadzą mu walkę.

Ja tymczasem kazałem przyspieszyć jak najbardziej przygotowania wojenne, abym mógł wystawić na próbę ich odwagę i to o ile możności z pomyślnym wynikiem.

Kiedy jednak w końcu miesiąca kwietnia książę de Beaufort podniósł kotwicę, Anglicy zaczęli okazywać mniejszą odwagę niż dotychczas. Znajdując jako by zadowolenie w samym li tylko opowiadaniu o bohaterskich historiach i nie zadając sobie trudu z wprowadzeniem ich w czyn, znikli z wielkim pośpiechem z morza Śródziemnego.

Miałem prawo sądzić, że jest to chwalebny początek tej kampanii morskiej, jeżeli ludzie, którzy uważali się za panów mórz zostali zmuszeni do ucieczki przez tych, wobec których starali się być groźni. Nie chciałem jednak poprzestać na tym, ale postanowiłem ścigać ich niezwłocznie aż na ocean...

2 czerwca Anglicy z całą swoją siłą — było tego aż 86 okrętów — wyruszyli znowu na morze. Przy tym tak byli dumni w swoją potęgę, iż sądzili że cały świat razem wziąwszy nie będzie w stanie oprzeć się ich uderzeniu. W tym czasie także Holendrzy z takimi samymi prawie siłami podnieśli kotwicę. Naszym wspólnym wrogom zdawała się jednak flota holenderska — chociaż była uzbrojona bardzo dobrze — być tak mizerną, że sądzili, iż wystarczy uderzyć tylko na nią, aby odnieść zupełne zwycięstwo.

Zupełnie pewny w powodzenie swojej sprawy (angielski) książę Robert odłączył się z 23 największymi i najlepiej uzbrojonymi okrętami od reszty floty i zapowiedział, że pragnie płynąć naprzeciwko księciu de Beaufort, gdyż nie wątpi, iż pozostała flota angielska aż nadto wystarczy do zniszczenia daleko większej liczby Holendrów, niż ta która stoi naprzeciw niej.

Cała Anglia oczekiwała z niecierpliwością na wiadomość o podwójnym zwycięstwie. Wodzowie obiecywali je na pewno, król ufał niewzruszenie w swoje siły, a

Zacięte walki na granicach Egiptu

Bitwa wśród tumanów piasku i morderczej temperatury

Rzym, 18 września. — Główna kwatera armii włoskiej komunikuje: Wczoraj w okolicy Sidi El Barrani odbyły się zacięte walki pomiędzy naszymi postępującymi naprzód wojskami a angielskimi oddziałami wojsk pancernych. — Bitwa toczy się dalej wśród chmur piaszczystych, wzbijanych przez gorący wiatr „Ghibli", wiejący od Sahary. W liniach nieprzyjacielskich dają się zaobserwować pewne objawy przesilenia.

Włoski marsz, o którym angielska prasa przed niejakim czasem tak nerwowo pisała, jest więc znowu w toku i znowu okazuje się, że włoskie oddziały posuwają się ciągle naprzód, pomimo, że Anglicy stawiają silny opór. Wojny w pustyni nie można porównywać do wojny w Europie, jak to zawsze podkreślano przy rozpatrywaniu afrykańskiego terenu walki. Akcje wojskowe prowadzone są przy temperaturze 60° na terenie prawie zupełnie pozbawionym wody, i tam gdzie wichura pustynna zawsze może przeszkodzić akcji. Wskutek tego nawet mała ilość kilometrów, którą przebyto w walce w ciągu jednego dnia, jest już znacznym postępem. Po wzięciu Sollum została przełamana pierwsza linia obronna między Egiptem i Cyrenaiką, linia, którą Anglicy zbudowali na krótko przed wybuchem wojny i która składała się z różnych umocnień i fortów, stanowisk artylerii i karabinów maszynowych. Z Sollum czynili Anglicy w ostatnim czasie swoje ataki na Cyrenaikę, podczas których używali samochodów pancernych małych, ruchliwych — firmy Ford, przystosowanych specjalnie do wojny w pustyni. Z faktu, że Sollum było miejscem wypadowym dla operacji angielskich, wynika znaczenie tego miejsca, które ze strony angielskiej po jego utracie na próżno usiłuje się obniżyć.

Druga linia umocnień angielskich znajduje się koło Sidi el Barrani, o które, jak podaje we wtorek komunikat Naczelnej Komendy Armii Włoskiej, rozgrywają się gwałtowne walki. Sidi el Barrani posiada jedyne źródła słodkiej wody w całej pustyni, a więc dla tego, w którego rękach się znajduje, wyjątkowe znaczenie. Poza tym Sidi el Berrani posiada lotnisko, którego znaczenie wynika już z tego, że oddalone ono jest o 300 km od portu wojennego, Aleksandrii, i o 600 km od Kanału Sueskiego.

Włosi spotykają podczas swojego posuwania się naprzód oddziały z Australii i Nowej Zelandii, które posiadają małe doświadczenie w wojnie na pustyni. Dalsza część angielskich oddziałów składa się z Hindusów, którzy ze względów klimatycznych zostali tu osadzeni.

Oddziały włoskie wreszcie posiadają wielkie doświadczenie z okresu wojny abisyńskiej w wojnie na pustyni.

Marsz Włochów wywołał automatycznie ogromne naprężenie w Egipcie, który pad naporem Anglii wypowiedział wojnę Włochom. Jednak wszystkim jest ogólnie wiadomo, że wewnętrzna opozycja polityczna przeciwko panowaniu Anglii rośnie z dnia na dzień, tym bardziej, że Włosi absolutnie nie nastają na niezależność Egiptu. Następnie ze strony włoskiej wskazuje się, że Egipt obecnie ma wielką szansę, stać się pierwszym mocarstwem na Wchodzie.

Wł. Nowowiejski

lud z góry triumfował. Wobec tych nadziei przerwano wszelkie rokowania i nie wątpiono, że po naszej klęsce uda im się zająć ponownie to przeważające stanowisko, jakie z taką chełpliwością sobie przypisywano. Wynik jednak całkiem nie odpowiadał ich przesadnym nadziejom. Walka szalała przez cztery dni, a Anglicy — jeżeli można się tak wyrazić — zostali czterokrotnie pokonani. Zaś książę Robert, który zmierzał przy pomocy 23 okrętów, odłączonych od głównych sił odwrócić losy swej ojczyzny, został w końcu zmuszony do cofnięcia się na równi z resztą floty. Miałem więc pełne zadośćuczynienie, że szczęście od tej chwili, zgodnie z moim życzeniem, stanęło po mojej stronie i tym razem użyczyło zwycięstwa stanom holenderskim, tak jak z góry się zapowiadało, i dodać wypada tak kompletnego i zupełnego zwycięstwa, że wyspiarze, którzy po stracie wielu okrętów stali się niezdolni do dalszej walki, musieli się jak najrychlej ratować poza brzegi Tamizy. Tam mieli oni dość czasu do zastanowienia, że nie należy chełpić się zwycięstwem, którego los był tak niepewny.

Ale jeszcze jedna ciekawa sprawa: musieli oni w swoim kraju dalej uprawiać raz rozpoczętą chwalbę, oraz widzieli się zmuszeni głosić po całym królestwie, iż powrócili jako zwycięzcy, a to z obawy, aby lud, któremu zrobiono złudne nadzieje zwycięstwa nie porwał się do jakichś dzikich wystąpień, gdyby usłyszał o przegranej bitwie. Nakazano nawet zapalić ognie na znak radości: ognie, które właśnie przez swoje śmieszne pozory radości musiały całej Europie aż nadto jasno uzmysłowić zły stan spraw tego państwa, którego władca, aby do pewnego stopnia utrzymać swoją powagę, był zmuszony nakazać radość z powodu własnej klęski i oszukiwać haniebnie swoich poddanych, aby tylko uniknąć jawnego buntu".

Londyn w ogniu

Cztery alarmy lotnicze w poniedziałek

San Sebastian, 18 września. — Po ustawicznym bombardowaniu stolicy Wielkiej Brytanii z końcem ubiegłego tygodnia mieszkańcy Londynu również w poniedziałek nie zaznali spokoju. Jak informuje angielska służba informacyjna, ogłaszano w Londynie w ciągu poniedziałku kilka alarmów lotniczych. Wprawdzie nieznane są jeszcze szczegóły, to jednak jest pewnym, że wielu samolotom niemieckim udało się zbliżyć nad Londyn i zrzucić bomby. Jak twierdzi londyńska „centrala kłamstw" zarówno liczba ofiar jak i rozmiary wyrządzonych szkód są oczywiście bardzo niewielkie. W przeciwieństwie do tej informacji podają z innych źródeł w Londynie, że rzucone przez lotników niemieckich bomby na północne dzielnice stolicy Wielkiej Brytanii „wyrządziły mieco szkód".

Agencja Reutera donosi, że do godziny 17-ej ogłaszane były w Londynie cztery alarmy lotnicze, które w sumie trwały 3 godz. 50 min., tym samym były to najdłuższe z dotychczasowych alarmów dziennych.

W JUGOSŁAWII NIE MA JUŻ BENZYNY

Żydowsko-angielskie machinacje

Zagrzeb, 18 września. — Typowym przykładem manewrów spekulacyjnych, którymi od tygodni zaniepokojona jest jugosłowiańska opinia publiczna jest obecnie zaopatrzenie w benzynę. Po różnych ograniczeniach ruchu automobilowego w godzinach wieczornych i w końcu każdego tygodnia, które wprowadzono natychmiast po wybuchu wojny, na początku roku bież. wprowadzone zostały karty na benzynę, które każdemu posiadaczowi samochodu zapewniały niewielkie kwantum benzyny, równocześnie podniesiono ceny benzyny na 7 dynarów, podczas kiedy przed rokiem cena jej wynosiła tylko 4 dynary za litr. Od szeregu dni wszystkie stacje benzynowe i miejsca sprzedaży są zamknięte, ponieważ znajdujący się w rękach anglików monopol nie wydaje ani litra benzyny. Przez ten strajk w dostawie zamierzają przedsiębiorstwa naftowe spowodować dalszą podwyżkę cen benzyny: Spekulacja w tym wypadku jest całkiem wyraźna, gdyż obydwa towarzystwa naftowe Shell i Standard Oil mają zapasy benzyny mogące wystarczyć na okres ponad 6 miesięcy, a benzyna ta kupiona została po niezwykle niskiej cenie. W tą aferę spekulacyjną uwikłany jest dyrektor banku „Shumadija" ochrzczony żyd nazwiskiem Raitsch, który finansuje całe zagraniczne zapotrzebowanie na ropę naftową i jest członkiem rady nadzorczej angielskiego konsorcjum naftowego.

Fałszywe rachuby Anglików

„Deutsche Allgemeine Zeitung" o pociągnięciach polityki angielskiej

Berlin, 18 września. — „Deutsche Allgemeine Ztg." snuje rozważania na temat mentalności narodu angielskiego i w związku z tym pisze:

„Kiedy król angielski podpisał przed rokiem wypowiedzenie wojny Niemcom, rząd jego liczył bezwzględnie na podstawie znanych sobie faktów, że wojnę tę wygra. Wiemy teraz, że za podstawę swych obliczeń wziął on fałszywe informacje i dlatego się przeliczył; ale takie omyłki już nieraz zdarzyły się w historii. Jak jednak wytłumaczyć sobie, że rząd brytyjski i naród angielski, po katastrofalnym dla Anglii przebiegu pierwszego roku wojny, może jeszcze wierzyć w zwycięstwo lub chociażby czepiać się tylko nadziei zwycięstwa?

Wiadomo, że Anglia z wielkim trudem wygrała wojnę światową. Mówili o tym nieraz angielscy mężowie stanu. Dzisiaj nie ma tych wszystkich warunków, które umożliwiły ówczesne zwycięstwo. Anglia nie ma już sojuszników, utraciła swą przewagę na polu ekonomicznym i na domiar tego, losy obecnej wojny zależą w znacznej mierze, niż wówczas od pewnego określonego rodzaju broni, którego Anglia nie posiada nawet w przybliżeniu w wystarczającej ilości. Mimo tego wszystkiego rząd Churchilla, który ze wszystkich brytyjskich polityków względnie największe może wykazywał zrozumienie dla ważności nowoczesnego uzbrojenia, trzyma się mocno wiary, że może tę wojnę wygra. Na pierwszy rzut oka stoi się tu po prostu przed zagadką.

Tłumaczenie sobie postawy angielskiej tym, że wewnętrznie Anglicy są właściwie gotowi znieść z dumą nieuniknony los i umrzeć jako naród wielki, jest fałszywe; myślą tak może jednostki — nie ogół Anglii, zresztą tego rodzaju uczucia nie są miarodajne dla decyzji parlamentu.

Jest cały szereg innych, mniej heroicznych wyjaśnień, zawierających razem rozwiązanie zagadki obecnego zachowania się Anglii. Przede wszystkim wydaje się Anglikom, że z własnej historii ich płynie nauka, iż wszystkie sukcesy zawdzięczają przede wszystkim uporowi, z jakim zawsze szli do swego celu. Uchodzi w Anglii za dowiedzione i ślepo przyjmowane zdanie, że Anglik posiada największą wytrzymałość. Jest to typowo angielskie owo powoływanie się na to ogólne mniemanie przy jednoczesnym ignorowaniu faktycznej sytuacji. W Anglii precedens historyczny gra olbrzymią rolę. Naród angielski jest w stanie nawet dzisiaj zawierzyć swojej wytrzymałości, chociaż dla każdego innego jest jasne, że w tym wypadku nie chodzi o wytrzymanie, lecz o to, by stanąć do rozstrzygającej walki z siłami przewyższającymi nieprzyjaciela. Pewien Anglik ukuł powiedzonko, że Anglia przegrywa wszystkie bitwy z wyjątkiem ostatniej. Zdanie to jest w Anglii ogólnie znane, a ponieważ jest dowcipne, uważa je się za słuszne. Zawiera ono idealną i charakterystyczną dla każdego Anglika mieszaninę skromności i arogancji. Ono pociesza po wszelkich klęskach. Tak, bo klęski mogą być jedynie wstępem do ostatecznego zwycięstwa na sposób prawdziwie angielski. I to zaślepia cały naród. Nikomu nie przychodzi do głowy, że może tym razem nie pozostanie Anglii czasu na zdecydowanie, która z bitew może być ostatnią"..

Planowe przejęcie południowej Dobrudży

Ścisła współpraca komisji rumuńsko-bułgarskiej

Bukareszt, 18 września. — Obydwie komisje bułgarskie pod kierownictwem generała Schilkoffa i pułkownika Trifonoffa, które w poniedziałek wieczorem przybyły na terytorium południowej Dobrudży natychmiast podjęły swą pracę wraz z komisjami rumuńskimi. Przejęcie zarządu przez Bułgarów odbywać się będzie ściśle według opracowanego projektu. Bułgarscy burmistrzowie, którzy przybędą do pierwszej ewakuowanej strefy, obejmą swoje posterunki od władz rumuńskich bezpośrednio. Urzędowe objęcie ogólnego zarządu odbyło się w poniedziałek przed południem bez jakichkolwiek wypadków.

Prasa bułgarska w obszernych artykułach podkreśla niezwykle uroczyste przyjęcie bułgarskich urzędników i oficerów przez ludność bułgarską, zamieszkałą w południowej Dobrudży. W poniedziałek z Sofii wyjechał do Dobicz pociąg specjalny ze 160 sanitariuszami i strażakami. Pociągiem tym przewieziono cały szereg aparatów stacji radiowej. Na dworcu kolejowym minister spraw wewnętrznych Sabrowski wygłosił przemówienie, w którym wskazał na doniosłe zadania przypadające realizacji zarządowi urzędnikom bułgarskim w południowej Dobrudży. Połączenie telefoniczne z nieobsadzonym obszarem Dobrudży południowej do poniedziałku wieczorem nie zostało przywrócone. Na dzień 20 września godzina 5 po południu zwołano posiedzenie Sobrania, na którym nastąpi ratyfikacja traktatu bułgarsko-rumuńskiego zawartego w Krajowej. Posiedzenie otworzy prawdopodobnie mowa tronowa, po czym o obecnym położeniu wygłoszą swe zdania poszczególni ministrowie.

ZMIANY W DYPLOMACJI FRANCUSKIEJ

Zurych, 18 września. — W ramach postanowionych niedawno temu przez rząd francuski przesunięć w dyplomacji, marszałek Petain mianował dotychczasowego ambasadora w Stanach Zjednoczonych St. Quentin'a ambasadorem w Rio de Janeiro, podczas gdy dotychczasowy ambasador w Rio de Janeiro Jules Henry został mianowany ambasadorem w Ankarze, na miejsce, opróżnione przez Massigli'ego.

KRYZYS GABINETOWY W JUGOSŁAWII

Walka o numerus clausus

Białogród, 18 września. — Zamiar wprowadzenia do szkolnictwa numerus clausus dla żydów przez jugosłowiańskiego ministra oświecenia publicznego Koroseca, doprowadził omal do kryzysu gabinetowego, czemu koła miarodajne wcale nie zaprzeczają. Rzecznikiem wymienionego zarządzenia jest obok ministra oświecenia prawy odłam rządu, podczas gdy ministrowie kroaccy oraz przydany premierowi minister bez teki oświadczyli się przeciwko wydaniu tego zarządzenia.

Premier Cwetkowicz nie opowiedział się za żadną ze stron i stara się doprowadzić do kompromisu, który by zapobiegł upadkowi gabinetu. Wynik tych starań trudno przewidzieć, bowiem minister oświecenia Korosec podobno uzależnia swój udział w rządzie od załatwienia tej kwestii.

ZJEDNOCZENIE SEKT RELIGIJNYCH W JAPONII

Obrady przedstawicieli wszystkich wyznań

Tokio, 18 września. — Zjednoczenie wszystkich sekt buddyjskich, wszystkich chrześcijańskich wyznań oraz szyntoizmu w jednej potężnej organizacji zostanie powzięte na ogólnej konferencji przedstawicieli wszystkich wyznań Japonii, która odbędzie się pod kierownictwem ministra wychowasia publicznego. W konferencji tej wezmą udział przedstawiciele 56 sekt buddyjskich, 27 chrześcijańskich odłamów i 13 sekt szyntoistów. 27 sekt protestanckich, działających na terenie Japonii jednoczy się w jednym kościele, którego powstanie ogłoszone zostało na odbytym wczoraj synodzie. Szyntoiści zamierzają rozszerzyć swoją najwyższą radę, podczas gdy 56 sekt buddyjskich reprezentowanych jest obecnie przez 13 organizacyj.

Rok temu...

Jak Mołotow uzasadnił wkroczenie do Polski

17 września 1939 r. przed południem szef rządu Sowietów komisarz spraw zagranicznych Mołotow podał do wiadomości ogólnej o wkroczeniu Armii Czerwonej do województw wschodnich Polski.

Po krótkim przedstawieniu nowej sytuacji, jaka się wytworzyła w Europie Wschodniej na skutek szybkiego posuwania się wojsk niemieckich i bankructwa dotychczasowego państwa polskiego, komisarz spr. zagr. Sowietów oświadczył, że ostatnia faza katastrofy Polski nabrała charakteru coraz bardziej zagrażającego Związkowi Sowietów, jako państwu, bezpośrednio sąsiadującemu z Polską. Mimo to Związek Sowietów aż do ostatniej chwili zachował neutralność, nie mógł jednak w dalszym ciągu przyglądać się bezczynnie rozwojowi sytuacji.

Poza tym — ciągnął dalej Mołotow — nikt nie może wymagać od rządu moskiewskiego, aby pozostał obojętny na los wojskanych i pozbawionych przez Polaków praw ludności białoruskiej i ukraińskiej we wschodnich województwach Polski. Rząd moskiewski uważa za swój święty obowiązek przyjść z bratnią pomocą pokrewnej i do tego samego szczepu należącej ludności zachodniej Ukrainy i zachodniej Białorusi. Wobec powyższego rząd Sowietów wysłał do ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Moskwie notę, w której donosi, że Naczelna Komenda Armii Czerwonej wydała oddziałom wojskowym rozkaz przekroczenia dotychczasowej granicy sowiecko-polskiej, ażeby wziąć pod ochronę życie i mienie ludności zachodniej Ukrainy i zachodniej Białorusi. Rząd sowiecki jest przy tym gotów przyjść z pomocą narodowi polskiemu w tej straszliwej katastrofie, do której pchnęła go awanturnicza i niesumienna polityka jego rządu.

Doręczona w ambasadzie R. P. nota — powiedział dalej Mołotow — podana została jednocześnie do wiadomości wszystkich innych rządów, z którymi rząd Sowietów utrzymuje dyplomatyczne stosunki, z podkreśleniem, że rząd Sowietów jest zdecydowany prowadzić względem tych państw w dalszym ciągu politykę całkowitej neutralności.

Armia Czerwona — ciągnął Mołotow — stoi obecnie przed zaszczytnym zadaniem. Rząd sowiecki jest przekonany, że wojska jego wypełnią to zadanie z dyscypliną godną sławnej tradycji! Rząd wzywa ludność Związku Sowietów, aby w tym zadaniu wspomagała armię w poszczególnych wypadkach dobrowolnym wysiłkiem.

Cała ludność Sowietów stoi — mówił Mołotow — w tej decydującej godzinie za swym rządem w oczekiwaniu nowych dotychczas jeszcze niebywałych sukcesów w dziedzinie pokojowej rozbudowy swego przemysłu i rolnictwa, jak również nowych sławnych czynów armii czerwonej na polu walki.

W kilku wierszach

W najbliższym czasie włączenie Protektoratu do niemieckiego obszaru celnego. — Jak donoszą dzienniki praskie, należy w najbliższym czasie liczyć się z włączeniem Protektoratu Czech i Moraw do niemieckiego obszaru celnego.

Trzy szosy automobilowe przez Saharę. Rząd francuski postanowił celem obejścia blokady angielskiej wybudować trzy szosy przez pustynię Saharę, celem sprowadzenia przy pomocy komunikacji samochodowej artykułów kolonialnych z Południa na Północ.

Proszek od BÓLU GŁOWY
KOWALSKINA
usuwa się równie
PRZY PRZEZIĘBIENIU GRYPIE KATARZE

Z CZĘSTOCHOWY i OKOLICY

Wrzesień 19 Czwartek

Dziś: Januariusza
Jutro: Eustachiusza
Wschód słońca o godz. 6,40
Zachód „ „ 19,06
Temperatura w dn. 18 b. m. o g. 7 +13° C., o g. 10 +16° C.

Dezynfekcja baraków. Przy ul. Hoene-Wrońskiego znajdują się baraki, w których mieszkają najbiedniejsi mieszkańcy naszego grodu. Ponieważ warunki higieniczne w tych barakach były bardzo złe, w ostatnich dniach przeprowadzono tam dokładną dezynfekcję, wskutek czego biedacy posiadają obecnie czyste i porządne pomieszczenia.

Wynik szczepienia przeciw durowi brzusznemu. W ciągu minionych miesięcy letnich, w dniach od 15 maja do 14 sierpnia, z rozporządzenia Władz przeprowadzał Wydział Zdrowia Zarządu Miejskiego akcję szczepienia mieszkańców naszego miasta przeciw durowi brzusznemu. Ogółem szczepiono 82,616 osób, co jest wysoką cyfrą, wziąwszy pod uwagę, że szczepieniu nie podlegały małe dzieci, jak również zwolnieni od niego byli starcy i chorzy. Ci mieszkańcy, którzy uchylili się od obowiązku szczepienia, ponieśli dotkliwe straty, gdyż wstrzymano im wydanie kart żywnościowych, a poza tym grozi im, przewidziana w zarządzeniu Władz, kara administracyjna.

Nowy zakład kąpielowo-dezynfekcyjny. W I-ej Alei, w budynkach szpitalnych przy moście kolejowym, ubiegłej zimy otwarty został zakład kąpielowo-dezynfekcyjny dla mieszkańców naszego miasta. Z zakładu tego korzystało wiele osób, zwłaszcza robotnicy, wyjeżdżający na roboty do Niemiec. Obecnie zakład ten został przeniesiony do nowego budynku przy ul. Chłopickiego. Budynek ten został specjalnie dla zakładu wybudowany i niewątpliwie zaspokoi w szerokiej mierze potrzeby higieniczne mieszkańców Częstochowy.

Na miejsce, gdzie dotychczas się mieścił zakład kąpielowo-dezynfekcyjny, przeniesiony zostanie szpital chorób wewnętrznych, znajdujący się dotychczas przy ul. Chłopickiego.

Liczne kradzieże kartofli z pola. Do policji zgłosili zameldowania: Marianna Cieślińska (Borelowskiego 282), że w nocy wykopano i skradziono jej z pola ziemniaki; Stanisław Organa (Chłopickiego 194), że w nocy wykopano i skradziono mu z pola około 10 metrów ziemniaków; Kazimierz Moryń (Kujawska 14), że w połowie sierpnia wykopano i skradziono mu z pola około 3 mtr ziemniaków; Maria Tałaj (Rocha nr 54), że w sierpniu wykopano i skradziono jej z pola około 4 mtr ziemniaków; Michał Parkitny (Rocha 108), że w nocy wykopano i skradziono mu z pola około 3 mtr ziemniaków.

O dokonanie wymienionych kradzieży są podejrzani Antoni Gładysz i Wiktoria Biernacka (Łódzka 249), od których część ziemniaków, skradzionych z pola Organy, policja odebrała. Dalsze dochodzenie w toku.

Oszuści próbują wszystkiego. Do policji zgłosiła się z zameldowaniem Felicja Komorowska (Błeszno, ul. Rakowska 12), że w Urzędzie Pocztowym w Częstochowie ktoś nieznany sfałszował podpis jej chorej matki Franciszki Dobosz i pobrał za nią alimenty w sumie 20 zł.

Kradzież w kamieniołomach. Nieustalony dotychczas sprawca dostał się do niezamkniętego pomieszczenia w kamieniołomach „Calcium" (Złota 47), skąd skradł podstawę drewnianą, służącą do nabijania pieca wapiennego.

Kradzież z zamkniętego mieszkania Stanisław Łukasiewicz (C.-Skłodowskiej 21) zgłosił zameldowanie do policji, że w dniu 16 b. m., podczas nieobecności domowników, do jego mieszkania dostał się za pomocą dobranego klucza jakiś nieznany złodziej i skradł mu ubranie, 2 pary cholewek, suknię i 10 zł gotówki i znikł niedostrzeżony przez nikogo.

Bezczelny oszust posiedzi w więzieniu. Na dworcu kolejowym w Częstochowie do jednego z pasażerów, Piotra Settmana (Kraków, ul. Marka nr 31), podszedł Józef Wacławski (Dąbrowskiego 31) i podał się za funkcjonariusza „Gestapo". Podczas rozmowy usiłował wymusić 100 zł, lecz mu się nie udało, gdyż niespodzianie dostał się w ręce policji.

Planowość pracy Kolei Wschodniej

Minął rok od czasu, jak przez nasz kraj przewalił się walec wojny swym potężnym cielskiem, pozostawiając po sobie liczne i bolesne ślady w postaci spalonych i zrujnowanych budynków, dworców kolejowych, mostów i in. Obecnie odbywa się szybkie i planowe ich odbudowywanie. Podobnie przedstawia się sprawa z ruchem kolejowym, z dworcami, magazynami i innymi obiektami kolejowymi, które poważnie ucierpiały wskutek działań wojennych. W okresie przedwojennym istniało na naszym terenie 7 kolejowych warsztatów, dokonywujących napraw taboru. Dwa z pośród tychże, mianowicie Warszawa-Wschód i Zachód zostały zniszczone wskutek działań wojennych we wrześniu ub. r. i obecnie trudno je doprowadzić do dawnego stanu.

Z pięciu pozostałych czynne są warsztaty na Pradze w Warszawie, w Pruszkowie, Radomiu, Tarnowie i Nowym Sączu, z których trzy uniknęły szczęśliwie wszelkich uszkodzeń wojennych, a dwóch naprawa okazała się możliwą. W związku z uruchomieniem tych warsztatów wyszły nowe trudności. Oto maszyny i urządzenia techniczne tych warsztatów zostały w czasie wojny wywiezione na wschód względnie uszkodzone. W tych warunkach były warsztaty kolejowe w stanie całkowitego rozgardiaszu, bowiem były one częściowo splądrowane a pozostałe ich urządzenia niezdatne do użycia.

Należało zatem przystąpić do pracy nad usunięciem szkód i uruchomieniem warsztatów. Pracę rozpoczęto niezwykle energicznie i w przyspieszonym tempie. Niebawem zaczęli się zgłaszać chętni do pracy pracownicy-Polacy, którzy w tych warsztatach pracowali przed wojną. Robotnicy ci otrzymywali zajęcie.

W pierwszych dniach października 1939 r. widoczne były pierwsze rezultaty należycie zorganizowanej akcji nad odbudową i uporządkowaniem warsztatów kolejowych. Po doprowadzeniu tych ostatnich do należytego stanu przyszła kolej na normalizację ruchową i rozwiązanie niezmiernie ważnych zagadnień transportowych, w szczególności przy wymianie towarowej z Rosją sowiecką, względnie w związku z wymianą uchodźców. Ruch ten bardzo niezwykły przypadł właśnie na okres niezwykle ostrej zimy. Tymczasem dysponowano niemal w większości zniszczonym taborem kolejowym. Wprawdzie Rzesza niemiecka, mimo konieczności pokonania wielu zadań w dziedzinie komunikacyjnej potrzebowała sporo taboru, to jednak przesłała poważną ilość własnego taboru kolejowego. Nie mogło to jednak pokryć braków, jakie zaistniały po wojnie. Przyszła zatem żmudna praca nad odnowieniem i rekonstrukcją wagonów. Warsztaty zapotrzebowały materiał drzewny i metalowy, konieczny do dokonania napraw. I w tej dziedzinie widzi się należytą organizację pracy. Ponieważ posiadany tabor kolejowy nie jest jednolity, składa się bowiem z parowozów i wagonów niemieckich, austriackich i rosyjskich z dawniejszego okresu, fakt ten wielce utrudnia naprawę. Praca nad odnawianiem i ulepszaniem taboru postępuje szybko naprzód i odnowione już parowozy i wagony w stanie zdatnym do użytku opuszczają hale warsztatowe.

Podkreślić należy panującą wszędzie organizację pracy, poprawę metod pracy i staranne wykonanie robót. Aby wyrobić wśród pracowników specjalizację, poszczególnym warsztatom przydzielane są do naprawy pewne rodzaje wozów i parowozów. W jednych warsztatach wykonuje się naprawy wyłącznie parowozów, w innych wagony osobowe, w innych tylko wagony towarowe. Obecnie po zaprowadzeniu celowej pracy przy nowych urządzeniach — stało się możliwym zaoszczędzenie sił roboczych, oszczędność kapitałów i wyzyskanie wartości pracy. Praca ta jest oparta na silnej woli twórczej, energii i planowości.

Z KIELC

Nowy proboszcz w Szczekocinach

Ks. dziekan Jan Cygan, — przed kilku laty prefekt szkół średnich w Olkuszu, mianowany został proboszczem parafii Szczekociny (pow. Włoszczowa).

Drugi lekarz powiatowy

W związku z otwarciem ekspozytury starostwa powiatu miechowskiego w Kazimierzy Wielkiej (dawny powiat pińczowski), drugim lekarzem powiatowym na tamtejszy rejon mianowano dr. Jana Matyńca.

Straż ogniowa w Jędrzejowie rozwija się

Wskutek działań wojennych ucierpiała również ochotnicza straż pożarna w Jędrzejowie.

Obecnie jednak w szybkim tempie podjęta została praca nad usprawnieniem działalności straży.

Dzięki przychylnemu stanowisku i opiece, jaką udzielają straży starosta dr. Glehn i burmistrz Bankiewitz, zakupiona została za sumę 9 tys. zł. motopompa. Niezależnie od tego starosta dr. Glehn przydzielił straży samochód osobowy, który przerobiony zostanie na wóz autopogotowia.

Napad na mieszkanie kierownika kopalni

Do mieszkania Hermana Lisingera, kierownika kopalni w Kochanowie, gm. Chlewiska (pow. Kielce) wtargnęło sześciu bandytów uzbrojonych w broń i zrabowało 6 tys. zł. gotówką, skórę podeszwową, oraz różnych towarów na przeszło dwa tysiące zł.

Za sprawcami zarządzono pościg, który na razie nie dał wyniku pozytywnego.

Bandyci strzelają do ścigających

Przez wybite okno, nocą, do mieszkania Walentego Kowalczyka w Wojciechowicach gm. Prząsław (pow. Jędrzejów) wtargnęło czterech uzbrojonych w broń palną bandytów, żądając od obecnych w mieszkaniu wydania pieniędzy.

Kowalczykowi udało się niepostrzeżenie zbiec przez strych i zaalarmować sąsiadów. W ten sposób spłoszeni bandyci opuścili mieszkanie, nic nie rabując.

Kiedy jednak rabusie, opuściwszy mieszkanie natknęli się na drodze na Kowalczyka, dotkliwie go pobili. Kilkunastu sąsiadów Kowalczyka udało się w pościg za bandytami, którzy dali kilka strzałów do ścigających, na szczęście nie celnych.

20 zł łupem bandytów

Czterech bandytów uzbrojonych w broń palną, dokonało w nocy napadu rabunkowego na mieszkanie wdowy Marii Łakomiec w Pearach Chruścice, gm. Bodzentyn (pow. Kielce).

Bandyci zrabowali Łakomcowej 20 zł. gotówką. W czasie rabunku pobili poszkodowaną i jej służącą. Napastnicy mieli twarze uczernione i częściowo zakryte chusteczkami.

Dwa pożary

Od pioruna spłonęły zabudowania gospodarcze wraz ze zbiorami Wojciecha Krzywdy w Grzymałowie, gm. Racławice (pow. Miechów).

W Rudnie Górnym (pow. Miechów) pastwą pożaru padł dom Andrzeja Bieleckiego. Przyczyna pożaru nie ustalona.

Szkodnikiem własnych i cudzych interesów jest ten, kto myśli, że mógłby się jeszcze dzisiaj obejść bez reklamy. Jakże bowiem moglibyśmy dowiadywać się o istnieniu czegoś, gdybyśmy nawzajem nie sygnalizowali sobie o tym wiadomości? A czymże innym jest reklama? Reklama jest takim właśnie drukowanym sygnałem, który nam mówi, co i gdzie można kupić czy sprzedać. Wszyscy więc odwiedzajcie biura „Kuriera Częstochowskiego" w godz. od 8—18 i nie żałujcie paru groszy na ogłoszenie, które przynieść wam może majątek, a przynajmniej poprawę bytu. Podstawą powodzenia w każdym interesie, to przede wszystkim umiejętnie zredagowane ogłoszenie w „Kurierze Częstochowskim". Zatem ogłoś się u nas czym prędzej, a sam przekonasz się o tym!

Artykuły Sanitarne i Kanalizacyjne
oraz wyroby żeliwne jak:
garnki, kotły, ruszta i t. d.
stale na składzie.
Wiener, Niemirowski i Baum
Zarząd Komisaryczny
Częstochowa — Aleja N. M. P. 32.
Tel. 13-09.

Wkrótce otwarcie
BARU pod „DZWONKIEM"
Waszyngtona 47.

7 DNI — ciekawy tygodnik ilustrowany — tylko **50 gr.**

STAŁOPALNY PIEC
„SAMOPAŁ"
Wynalazek XX wieku
Patent 1940 roku
FIRMY
„ARGON"
Zakłady Chemiczne
Chemische Werke
in WARSCHAU
Rejonowe Przedstawicielstwo
Częstochowa, Wesoła 1 (Zawodzie)

CUKIERKI różnych firm gatunków. Ceny fabryczne. **Hurtownia cukierków** Warszawa, Marszałkowska 103, p. 63. „102 Źródła". 0,877

DYPLOMOWANA nauczycielka udziela lekcyj niemieckiego, polskiego itd. dorosłym i uczniom. Przyjmie pracę w biurze lub nadzór nad dziećmi: Oferty „Kurier" — „Dyplomowana". 3349

Drzewo
budowlane, stolarskie, dykty, forniry. Skład Piłsudskiego 27. 3169

FURMANKI jednokonne do robót budowlanych potrzebne. Wiadomość Przedsiębiorstwo budowlane Szymkowiak, Częstochowa, Kilińskiego 16, II piętro.

FILATELIŚCI znaczki pocztowe, sprzedaż, kupno, zamiana. Aleja Kościuszki 25, II piętro front. 3334

Gaza młyńska
z najlepszych surowców szwajcarskich STALE NA SKŁADZIE. Częstochowa, Aleja 49 — Jung. 3340

Jąkanie
radykalnie usuwa pedagog-specjalista Seweryn Janosz, Legionowa 3, koło Warszawy. Prospekty bezpłatnie. 0,878

Kto ma aparat „SAMOPAŁ"
Tego nie kosztuje prawie opał. 0,882

Kuchenki kaflowe
przenośne i wszelkie ślusarstwo do pieców — kuchen. Sułkowskiego 10. 0,794

KILKU zdolnych Panów akwizytorów do sprzedaży pieczyków „Samopał" poszukuje „Argon", Częstochowa, Wesoła 1, od godz. 16—19. 0,884

Kto w „SAMOPAŁ" się uzbroi
Zimy, mrozów się nie boi! 0,883

LEHRERIN, der polnischen und deutschen Sprache in Wort und Schrift mächtig, sucht entsprechende Beschäftigung. Offerten unter „Nr. 3350". 3350

LEKARZ DENTYSTA
B. Grzybowska-Wilsonowa
ul. Dąbrowskiego 4 — I p.
8—12 i 5—8 po poł.

MOTYKI do kartofli 3-zębne od 2.50 — 3.50, cegi 5 do 10 calowe, kielnie, kilofy. Cenniki wysyłamy. — Agenda, Warszawa, Świętokrzyska 30/14, 3-22-99.

MŁOTKI ślusarskie, kamieniarskie, zwyczajne, kilofy. Cenniki wysyłamy. Agenda, Warszawa, Świętokrzyska 30/14, 3-22-99. 0,841

PRZEDSTAWICIELI wytrwałych i pracowitych we wszystkich miejscowościach poszukujemy. Agenda, Świętokrzyska 30/14, Warszawa. 0,843

Pokój
umeblowany do wynajęcia. Narutowicza 56, fryzjer wskaże. 0,854

Reumatyzm
nerwobóle leczy tylko **SAPOMENTHOL** — Matuli. Niezbędny przy grypie. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogeriach. 0,779

WYDAJĘ obiady smaczne domowe z dwóch dań 2.50. Abonament 10-dniowy 23 złote. Aleja 53, m. 2, front I piętro. 3351

ZAGUBIONO świadectwo dojrzałości wydane przez Państw. Gimnazjum im. Sienkiewicza w Częstochowie na nazwisko Julian Nowakowski. 3329

ZGUBIONO dowód osobisty na nazwisko Grabowski Józef. 3348

Reakcja giełdy londyńskiej po niemieckich atakach lotniczych

Zakłady „Vickers and Armstrong" w krytycznym położeniu

Na giełdzie londyńskiej zaznaczył się pesymistyczny nastrój w odniesieniu do największego angielskiego koncernu zbrojeniowego Vickers Ltd. Oto akcje te, których kurs na angielskim rynku efektów był trwale niezachwiany, zupełnie niespodziewanie zniżkowały, mianowicie z 17⁵/₄ na 14.4, co w języku giełdowym oznacza spadek 15%-owy. Rząd angielski wykorzystał okoliczność spadku kursu giełdowego akcji Vickersa do groteskowego pociągnięcia, mianowicie aby społeczeństwu wykazać, że plutokracja angielska bynajmniej nie wzbogaca się na wojnie.

Ale prawda leży nie w tym fakcie. Jak się bowiem okazuje z ostatnich komunikatów angielskich, w czasie ostatnich niemieckich ataków powietrznych uległy zniszczeniu większe fabryki koncernu Vickersa, które — jak wiadomo — są największymi w Anglii zakładami przemysłu zbrojeniowego, a które stały się bądź to całkowicie, bądź też częściowo niezdolne do dalszej produkcji. Jeśli zatem giełda londyńska jako barometr życia gospodarczego w ten sposób zareagowała w odniesieniu do akcji koncernu Vickersa, świadczy to, iż spustoszenia wyrządzone wśród licznych fabryk, zakładów, montowni i innych przybudówek tego największego angielskiego przedsiębiorstwa przemysłu zbrojeniowego muszą być naprawdę bardzo poważne, że zatem wytwórczość tych wszystkich zakładów, skoncentrowanych przeważnie w najbliższej okolicy Londynu i w kilku miejscowościach Anglii zachodniej uległa znacznemu ograniczeniu.

Ataki bombowców niemieckich szczególnie dotkliwie dały się we znaki grupie wytwórczej zakładów lotniczych Vickersa, produkujących samoloty bombowe typu Wellington, następnie samoloty myśliwskie typu Spitfire, wreszcie wytwórnie motorów lotniczych i części. Fabryki te jak już wspomnieliśmy, skupiają się bądź to w dzielnicach przemysłowych stolicy Anglii, bądź też na jej przedmieściach, względnie w niewielkiej od nich odległości. Ponadto istnieje, znana z komunikatów wojennych ostatnich dni, fabryka w południowo-zachodnim okręgu przemysłowym Anglii w Weybridge, w St. Albans i w Chertsey nad Tamizą, powyżej Weybridge, wreszcie w Southampton, gdzie montowane są aparaty typu „Spitfire". Trzy inne, niemniej poważne wytwórnie tego koncernu mieszczą się w Dartforf, Liverpoolu i Chester.

Produkcja lotnicza w ramach koncernu Vickersa jest stosunkowo bardzo młoda, powstała ona bowiem zaledwo przed kilku laty. Niezależnie do niej od dziesiątków lat wytwarza ten najpotężniejszy koncern angielski wszelkie rodzaje uzbrojenia wojskowego, nie tylko na potrzeby własne.

Z tych też względów należałoby dowiedzieć się coś więcej o skomplikowanych interesach tego wielkiego koncernu zbrojeniowego, którego konstrukcja finansowa i organizacyjna jest wielce skomplikowana.

Oto koncern powstał w roku 1927 z fuzji z koncernem Armstronga, równie pracującym na potrzeby wojskowe, natomiast firma Vickers Ltd jako taka jest towarzystwem holdingowym, któremu podlega produkcja około tuzina firm przemysłowych. Najważniejszą z nich jest firma Vickers-Armstrong Ltd, grupująca szereg zakładów, wytwarzających amunicję, działa, samoloty i motory lotnicze, płyty pancerne i szereg innych dziedzin pokrewnych. Bazę surowcową koncernu stanowi druga ważna przybudówka, mianowicie English Steel Corporation, posiadająca zakłady wytwarzające żelazo i stal, konieczne do produkcji w należących do koncernu zakładach, jak również pracujące na potrzeby innych działów nie mających nic wspólnego z dziedziną militarną.

Towarzystwo holdingowe Vickers Ltd. kontroluje nadto cały szereg podległych sobie przedsiębiorstw i firm, których wyliczanie i specjalizacja zajęły by wiele miejsca i czasu. W dziedzinie zbrojeń powietrznych dzierżą prym przedsiębiorstwa Vickers Aviation Ltd., która prowadzi najstarszą w Anglii fabrykę samolotów w Weybridge oraz Supermarine Aviation Works Ltd., która jest właścicielem zakładów w Southampton. Pozostałe człony rozbudowanego koncernu Vickersa to wytwórnie maszyn, fabryki wagonów, fabryki przemysłu elektrotechnicznego, zakłady przetwarzające aluminium, wreszcie wytwórnie pomocnicze, produkujące na potrzeby własne koncernu, jak fabryki farb, lakierów i in.

Koncern Vickers-Armstrong określany jest często jako „angielski Krupp", jednak koncern angielski nie dorównuje przedsiębiorstwu z Essen pod względem tradycyj produkowania szlachetnych gatunków stali, stanowiących specjalność zakładów Kruppa. Natomiast Vickers stawia na pierwszym miejscu budowę okrętów. Z drugiej strony koncern Kruppa w większym stopniu zainteresowany jest w produkcji artykułów pokojowych, podczas, gdy firma angielska zasługuje w całej pełni na nazwę koncernu zbrojeniowego. O rozmiarach interesów Vikkersa, na skutek zamówień rządowych świadczy bilans za rok 1939, wynoszący równo 60 milionów funtów, czyli 2,4 miliardów złotych!

Tego rodzaju zmasowania produkcji przemysłu zbrojeniowego w jednym koncernie nie spotykamy w żadnym innym kraju na świecie. Najnowocześniejsze fabryki Vickersa są położone w przemysłowych dzielnicach Londynu, to też w chwili obecnej są one narażone na specjalne niebezpieczeństwa.

Następną stawką: Nil

Przed kilkoma dniami nadeszły wiadomości, że wojska włoskie przekroczyły granicę egipską, a tym samym rozpoczęła się nowa faza wojny w Afryce, zdążająca do opanowania kraju faraonów.

Od dawna już nie ulegało wątpliwości, że Włochy postawiły sobie za cel zdobycie wszystkich sąsiadujących z posiadłościami włoskimi angielskich kolonij. Stąd też panują w Egipcie od dawna już przygotowania wojenne, stąd nastąpiła ostatnia zmiana rządu egipskiego, a nacisk Wielkiej Brytanii na króla Faruka i na wojsko i władze egipskie zwiekszа się z dnia na dzień.

Wielka gra idzie tutaj o dwie rzeczy: o panowanie nad Morzem Śródziemnym, które w obecnej chwili znajduje się jeszcze w części pod wpływem angielskim, a następnie o opanowanie drogi z Indyj do tegoż morza przez przesmyk Bab-el-Mandeb oraz przez Kanał Sueski. Trzecim i ostatnim w końcu celem wojny włosko-angielskiej będzie dla Italii zdobycie Gibraltaru, strzegącego połączenia między Morzem Śródziemnym a Oceanem Atlantyckim.

Nie ma bodaj morza na świecie, które by w tej mierze, co Morze Śródziemne wpłynęło na rozwój cywilizacji i kultury i które by odegrało większą rolę handlową i polityczną. Ten, który posiada Morze Śródziemne, może decydować o handlu europejskim, jakkolwiek kraje położone nad tym morzem nie rozporządzają po większej części większymi zapasami surowców poza Włochami

Rzekę Nil nazwano cudem geograficznym i istotnie nie spotykamy w całym świecie podobnego zjawiska. Obok Missisipi i Missoudi i Amazonki jest Nil najdłuższą rzeką świata, posiadającą 5.760 km. Jest to jedyne wielkie źródło wody w Afryce i w dodatku dzięki swoim corocznym wylewom stanowi niekończący się czynnik bogactwa dla Egiptu. Nie było w tym przesady, jeżeli starzy Egipcjanie wyobrażali sobie rzekę Nil w postaci dobroczynnego bóstwa, gdyż faktycznie cała kultura Egiptu była od tysięcy lat złączona ściśle z tą rzeką. Rola tej rzeki pozostała, mimo niezliczonych zmian politycznych, ciągle tą samą.

Na czym polega wartość wylewów Nilu?

Polega ona na tym, że Nil przenosi z olbrzymich bagien Suddu, których długość wynosi mniej więcej 500 km, najlepszy nawóz w postaci gnijących części organicznych, gromadzących się tam w gęstwinie różnego rodzaju krzewów, lian itp., przez cały rok. Wprawdzie panuje w tej okolicy „klasyczna febra", która by mogła położyć wszystkich mieszkańców Europy, ale w tym wypadku staje się ona dobrodziejstwem dla Egiptu. Jak obliczono, wynosi nawóz naniesiony przez Nil z owego Suddu, około 100 milionów ton, przy czym Niebieski Nil przynosi Abisynii magnezium, sole potasowe i sodę; Biały zaś Nil części roślinne, przeważnie z południowego Sudanu.

Wzdłuż Nilu biegnie jedyna może wygodna afrykańska droga, która daje możność przebycia tej przestrzeni dużą karawaną. Ważnym jest również, że stosunkowo niedaleko od źródeł Nilu znajduje się druga wielka rzeka Afryki, Kongo, nie wysychająca przez cały rok i ciągnąca się aż do Przylądka Dobrej Nadziei. Tak więc stanowią te dwie rzeki: Nil i Kongo niejako stos pacierzowy Afryki z punktu widzenia ekonomicznego i komunikacyjnego. Oczywiście również Morze Czerwone ma tutaj pierwszorzędną wartość jako łącznik między południem i północą Arabii. Specjalną rolę znowu odgrywa tutaj Abisynia, która jako płaskowyż kontroluje niejako niżej położone krainy, a przede wszystkim Egipt i Sudan. Można by ją przyrównać do cytadeli, trzymającej straż nad okolicą, dlatego też kładła swego czasu Anglia taki nacisk na zachowanie Abisynii pod swoim wpływem.

Wojna więc anglo-włoska wchodzi w nowe stadium rozwoju, które będzie się kręciło około Egiptu i Nilu. Chwilowo atak idzie ze strony Libii, gdyż między Etiopią a Egiptem leży jeszcze Sudan, znajdujący się również w ręku angielskim. Przypuszczać jednak należy, że również od strony Abisynii poczynią Włochy odpowiednie posunięcia, które jednak będą miały do przezwyciężenia duży obszar Sudanu, dobrze strzeżonego przez wojska egipsko-angielskie.

Przyszłość Japonii w opinii prem. Konoye

Silne wrażenie w całym kraju po oświadczeniu premiera

Tokio, 18 września. — Komisja przygotowująca wprowadzenie w życie w Japonii nowej struktury odbyła we wtorek pod przewodnictwem premiera księcia Konoye swoje ostatnie posiedzenie. Zarówno prace tej komisji, jak i mowa księcia Konoye, przyjęte zostały przez opinię publiczną z niezwykłym zainteresowaniem. Komisja, która doprowadziła pracę swoją do pewnego rezultatu końcowego, wprowadzenie w życie zmian strukturalnych złożyła w ręce premiera. Ruch ten, który w nowym porządku Japonii obejmować będzie wszystkie dziedziny narodowego życia i nosić będzie miano ruchu, zmierzającego do realizacji polityki cesarskiej. W mowie swej premier Konoye dał wyraz przekonaniu, że ogólne położenie w najbliższej przyszłości ulegnie jeszcze wydatniejszej poprawie. Ażeby przezwyciężyć kryzys narodowy, cały naród jak jeden mąż musi stanąć w szeregu i wytężyć wszystkie swoje siły.

Na tym samym posiedzeniu zabrał również głos admirał Suetjugu, który wskazał na fakt użycia przez rząd wszystkich sił celem rozwiązania problemu chińskiego i ustalenia jasnej linii postępowania. Naród japoński w tym wypadku musi pomóc te nowe zadania w czyn wprowadzić. „Tokio Asahi Szimbun" w artykule swoim w związku z mową księcia Konoye stwierdza, że poruszył on najważniejsze sprawy państwowe. Niezwykle zdecydowane stanowisko premiera wywołało w opinii bardzo silne wrażenie. Wszystkie gazety zgodnie podkreślają, że premier, zwracając uwagę na położenie, natychmiast wskazał na konieczność współpracy całego narodu w olbrzymim dziele zwalczenia kryzysu narodowego.

Oczy Włoch zwrócone na Afrykę

Silne wrażenie w całym kraju po oświadczeniu księcia Konoye

Rzym, 18 września. — W chwili kiedy Londyn usiłuje przekrzyczeć szum niemieckich bombowców hałasem swej propagandy, opiewającej angielską flotę powietrzną, a głównie flotę morską na Atlantyku, Morzu Śródziemnym i w Afryce Północnej, Włochy przy pomocy swoich łodzi podwodnych i lotnictwa kontynuują coraz energiczniej swoje dzieło zniszczenia. Ostatnio — jak komunikują — powróciła znowu jedna włoska łódź podwodna, która zatopiła na oceanie Atlantyckim 18,000 BRT. tonażu brytyjskiego, a mianowicie jeden wielki parowiec-cysternę oraz parowiec frachtowy. Natomiast w Afryce Północnej, tym razem w Egipcie, samoloty włoskie obrzucają w dzień i w nocy bombami obiekty wojskowe, magazyny materiałów pędnych, nieprzyjacielskie auta pancerne i obozy wojskowe.

Ponieważ również we włoskiej Afryce Wschodniej wzmogła się liczebnie i pod względem intensywności akcja włoskich eskadr myśliwskich, przy czym w Sudanie kieruje się ona na zachód ku Khartum oraz na północ ku Port Sudan, można mówić o wzmożonej akcji zaczepnej Włochów przeciw Egiptowi, jako brytyjskiej bazie śródziemnomorskiej, a zarazem przeciw angielsko-egipskiemu Sudanowi, opanowanemu również zupełnie wojskowo przez Anglię. Włochy nie taiły nigdy, że zarówno na granicy egipsko-libijskiej, jak i w Sudanie, przede wszystkim na wybrzeżu Morza Czerwonego i na terenie Niebieskiego Nilu, mogą zapaść rozstrzygnięcia niezwykłej strategicznej doniosłości.

Doniesienia i przewidywania londyńskie co do losów generała Wawella brzmią — co jest charakterystyczne — bardzo pesymistycznie. Jedno jest pewne, że Włochy w ostatnich tygodniach zarówno w Afryce Wschodniej, jak i na północnym wybrzeżu Afryki podjęły cichą, ale niemniej intensywną aktywność.

Armia generała Wawella nie ukazała się dotychczas na terenie działań. Pomimo rzekomego opanowania przez Anglię wschodniej części Morza Śródziemnego, w Egipcie odczuwa się — według ostatnich doniesień — dotkliwy brak środków żywności i materiałów pędnych.

RACJONALIZACJA ŚRODKÓW ŻYWNOŚCI W RUMUNII

Doniosłe wytyczne dla gospodarki, udzielone przez gen. Antonescu

Bukareszt, 18 września. — Szef rządu rumuńskiego generał Antonescu udzielił ministerstwu gospodarstwa oraz szeregowi podległych sobie podsekretariatów stanu linii wytycznych w sprawie reorganizacji gospodarki krajowej. W myśl jego zarządzeń obowiązuje obecnie nowy plan produkcyjny, celem zwiększenia jesiennej uprawy roli, oraz racjonalnego podziału zadań w każdej gałęzi produkcji. W dziedzinie przemysłu dokonano sprawiedliwego rozdziału surowców i wypracowano realny plan organizacyjny, mający na celu zabezpieczenie konieczności życiowych narodu rumuńskiego.

Jak generał Antonescu w zakończeniu oświadczył, ceny produktów rolniczych i wytworów przemysłowych będą utrzymane w zdrowym wzajemnym stosunku, a celem zabezpieczenia zapotrzebowania wewnętrznego wprowadzona będzie surowa racjonalizacja chleba, mięsa, olejów jadalnych i mydła.

AMNESTIA DLA SZALASI'EGO

Budapeszt, 18 września. — Przywódca węgierskiego ruchu nacjonalistycznego Franciszek Szalasi, który uwięziony był od roku 1937, zostanie w najbliższych dniach wypuszczony z więzienia w Szeged. Węgierskim nacjonalistycznym posłom oświadczono w prezydium rady ministrów i w ministerstwie sprawiedliwości, że ogłoszona niedawno temu amnestia dotyczy Szalasi'ego tak, że jego uwolnienie jest już zadecydowane.

ŻONA I CÓRKA CODREANU W RUMUNII

Bukareszt, 18 września. — Do Bukaresztu przybyły w tych dniach z Niemiec żona i córka Codreanu oraz grupa legionistów z podsekretarzem stanu Papance na czele.

O. F. HEINRICH

Kasper wśród gwiazd

Kasper Henninger niemało znosić musiał drwin i szyderstwa z powodu swego imienia. Rodzice zwracali mu nieraz uwagę, by nie dbał zupełnie o taką gadaninę ludzką, choćby go nawet nazwano Kaspruniem czy Kasperkiem; nic to nie pomagało jednak, chłopiec martwił się i gniewał z tej przyczyny.

Szyderstwa i dokuczania wzmogły się jeszcze bardziej od czasu, kiedy przez wieś przejeżdżał teatr marionetek, w którego składzie znajdował się „głupi Kasper", wykonujący śmieszne skoki i rozmaite błazeńskie figle.

— „Kasperek skacze najwyżej" — wyśmiewali się potem koledzy na lekcji gimnastyki, a dziewczęta, koleżanki w tej samej klasie chichotały po kątach i parskały śmiechem, jakkolwiek Kasper mniej był dla nich ponętny i interesujący niż inni jego koledzy i trzymał się zawsze z daleka.

Tego samego dnia Lothar, jeden z kolegów Kaspra, leniwy i niedbały uczeń, syn właściciela gospody w Panitz oberwał kilka szturchańców od zgniewanego chłopca za nazbyt gorliwe dokuczanie, którego nie mógł już ścierpieć dłużej biedny i dobroduszny chłopczyna.

Ojciec Lothara, właściciel wiejskiej gospody wybrał się zaraz do domu drwala Henningera ze skargą i żądaniem ukarania Kaspra za jego postępek, ale drwal odparł bardzo spokojnie, że młodzi między sobą najlepiej sami ten spór załatwią; a zresztą są niekiedy synkowie, którym by się przydała nieraz ojcowska ręka i byłoby zupełnie dobrze, gdyby tak za swe zuchwalstwa mogli otrzymać dobrą naukę z innej strony. A że Henninger nie bywał częstym gościem w gospodzie „pod Lipą", nic dziwnego zatem, że mały, porywczy gospodarz bez słowa zatrzasnął drzwi za sobą, a im więcej się oddalał, tym głośniej klął pod adresem drwala.

Henninger nie słuchał go wcale, gdyby był słyszał i tak nie martwiłby się zbytnio tą gorliwością.

Matka zawołała chłopca do siebie. Opowiedziała mu, że przyszedł na świat w czasie ciężkiej zimy prawie w dzień Trzech Króli. Wówczas odwiedził ich stary proboszcz, spoczywający już od lat dziewięciu tam na górce cmentarnej. Wszedł do izby, a pobłogosławiwszy napisał kredą na futrynie drzwi imiona świętych Trzech Króli: Kasper, Melchior i Baltazar i wtedy właśnie przyszła ojcu myśl nazwania Kasprem tego małego krzykacza. I rzeczywiście po ośmiu dniach nadał mu proboszcz to imię na chrzcie św. I jej również podobało się ono, a niemniej przypadło do gustu staremu kapłanowi, który nie żałował nigdy trudu, by odbyć drogę do chatek drwali nawet i w czasie najsroższej zimy. Ba, propozycją ojca był nieomal zachwycony!

— „Niech dziecię wasze żyje zawsze pod szczęśliwą gwiazdą" — powiedział, ściskając rękę przy pożegnaniu po odbyciu ceremonii chrztu św.; — „Trzej św. Królowie mieli taką ciężką i trudną drogę, a osiągnęli cel najpiękniejszy w swym życiu. Powiedzcie to waszemu Kasprowi, kiedy nieco podrośnie." A teraz jest już duży, tak duży, że już to dobrze zrozumieć może — mówiła matka.

Od tego czasu nie martwił się już chłopak bynajmniej żadnymi przycinkami innych. Nie zwracał uwagi na szyderstwa i drwiny. Kiedy niekiedy tylko zarumienił się. Aż raz, a było to podczas czytania jakiegoś opowiadania z dawnych lat o marionetkach, w którym występował „głupi Kasper" a mało co byłby i tym razem Lothar otrzymał po raz drugi mocne cięgi, ale nim Kasper zdążył wykonać choćby pierwszy ruch ręką, już sąd swój o tym postępowaniu syna właściciela gospody wypowiedziała mała Margret, córeczka leśniczego z Hanusch. Aż dziwne, że taka mała, zawsze cicha dziewczynka potrafiła to powiedzieć! — Mówiła, że imię Lothar niestosowne jest dla takiego głupiego i leniwego chłopczyka, ale to zupełnie, bo Lothar był przecież kiedyś wielkim dowódcą wojsk, a nie takim kiepskim i złym kolegą, jak on. O, naturalnie, historię Margret znała doskonale. A ponieważ była dziewczynką, zwracającą uwagę chłopcu toteż wszyscy chłopcy stanęli po stronie Lothara, chociaż właściwie nie wiedzieli, dlaczego. Mimo to nie powstała jakaś nieprzyjaźń pomiędzy nimi wszystkimi a Kasprem, unikali natomiast ostentacyjnie dziewczynki za jej obronę i opiekę nad synem Henningera i jakby zagięli na nią parol. Całe to głupie zachowanie wydawało się Kasprowi jakąś tajemniczą zmową przeciwko niej. Tłumaczył to nieraz i przedstawiał chłopcom, ale umieli się zawsze wykręcić. Nie było innego wyjścia, powstała jakby zasada, która utrwalała się coraz więcej i przechodziła w przyzwyczajenie.

Jemu natomiast do ostatniego roku nauki została przyjaźń z Margret. Dom leśniczego stał na wysokiej górze, pośród szczytów, gdzie przepotężne sosny, miotane wichrami, tworzyły jakby jakiś mur, wiodący aż ku niebu, nic to wszakże nie szkodziło, że tą kamienistą drogą chętniej szedł Kasper niż wygodną miękką ścieżką, położoną na dole. Malutkie domki drwali leżały na wzgórzu pomiędzy szczytem górskim a doliną, tam gdzie szerokie morze drzew oddzielone było wyrębem, na którym zwykle pasały się kozy a czasem się zdarzyło, że i jedna krowina. W zimie, kiedy to wiatr pozawiewał wszystkie przejścia i ścieżki, a znaki turystyczne na szczycie sterczały zaledwie o pół metra z ponad śniegu, Kasper wybiegał wcześniej z domu i z wielką radością spotykał Margret pędzącą z góry na swoich nartach po śnieżnej przestrzeni i zostawiającą za sobą tylko długi ślad, ciągnący się za nią. Gniewała się zawsze na niego, po co wychodzi naprzeciw, bo przecież z tego powodu musi wstawać wcześniej. Kasper przeważnie nie odpowiadał nic na to, czasami tylko śmiał się, mówiąc, że przecież jemu łatwiej ją spotkać, ona ma dalszą drogę i wcześniej od niego opuszczać musi ciepłe łóżeczko, a przy tym: „ty jesteś dziewczynka" dodawał zawsze na koniec.

— „I dlatego wychodzisz naprzeciw, czy się nie boisz, że kiedyś ugrzęźnę w śniegu i spóźnisz się przeze mnie?" —

Patrzył na nią śmiało i prosto. Wziął kijki od nart i myślał jakby odeprzeć zarzut o obawie. „Bać się? Dlaczego? Przecież ja i tak zawsze wstaję wcześnie, to będzie chyba w porę." —

A wiatr szumiał i igrał im koło uszu. Zdawało im się i później, tam w izbie szkolnej, że poszum jego słyszą nadal nawet i w ciepłej klasie, kiedy schyleni nad książką powtarzali dzieje bitew lub wyliczali zawiłe zadania, przeładowane cyframi.

Pewnego razu zapytał Kasper Margret, czyby mu nie zechciała podarować trzech wielkich kawałków drzewa. Oczywiście powinna zapytać o to swojego ojca. Musi to być drzewo miękkie, nie żaden świerk, podobnie jak poprzednim razem, to, inaczej złamałby się znowu scyzoryk, a obecnie ma tylko jeden. Czy też przypadkiem ojciec nie odmówi. Niech tylko wskaże, skąd mógłbym sobie zabrać to drzewo, czy z dolnego rewiru w Schönau, czy z tamtej strony z Hirschgrund. Byleby tylko drzewo to było miękkie: Te oba rejony należą przecież pod nadzór ojca i żeby nie zadługo czekać na jego zezwolenie.

— „Żeby ci chociaż ojciec tym razem jeszcze na to pozwolił" — dodał w końcu i czekał na odpowiedź.

— „Czemu nie?" —

— „Dlatego, że już raz w lecie dostałem drzewo, pamiętasz, wtedy dla pana nauczyciela." —

— „O ile tylko poproszę, to na pewno dostanę jakieś, nawet piękne i miękkie" — odpowiedziała Margret, dumna ze swego wpływu na ojca, co oczywiście wywołało niemały podziw Kaspra. Nie okazywał jednak zdziwienia, pragnąc jedynie wiedzieć, kiedy to nastąpi, może w przybliżeniu przynajmniej.

— „Nie wiem tego sama, powiem ci dopiero jutro." — Po pewnej chwili zapytała, na co to drzewo potrzebne, czy może dla szkoły?

— „Przecież już mamy figur tak dużo, a może specjalnie dla pana nauczyciela?" —

Kasper wykręcił się, twierdząc, że sam jeszcze ostatecznie i dokładnie nie wie na co. Tymczasem rozległ się dzwonek, miała więc możność jedynie pomyśleć, dla kogo potrzebne i to aż tak pilno, co też Kasper będzie rzeźbił? W każdym razie, wszystko, co zechce od ojca, otrzyma; zaraz też dnia tego samego poprosiła o drzewo.

Tydzień przed Bożym Narodzeniem skierowała rozmowę na ten temat, ale i teraz młody Henninger milczał uparcie, a kiedy ostatecznie zapytała wyraźnie, na co to drzewo było mu tak potrzebne i czy już je odpowiednio zużytkował, dawał nachętne, mrukliwe odpowiedzi, skierowując rozmowę na inne tory. Sądziła przeto, że prawdopodobnie chodzi tu o żłóbek dla niej, a może o figurkę Matki Boskiej. Ostatniego dnia oczekiwała go niespokojnie; przyszedł jak zwykle zresztą, położył książki pod ławką, obok nich chleb. Nauczyciel życzył im wesołych świąt po skończonych lekcjach. Chłopcy wybiegłszy, radośnie rzucali kulami śniegu na dziewczynki, które na ich plecach rozsypywały się tworząc białe plamy. A ją ujrzał Kasper czekającą długo obok drzwi, skąd obserwował, jak podała rękę nauczycielowi na pożegnanie i życzyła mu „Wesołych Świąt".

— „Bądź zdrowa, Margret, szczęśliwej drogi, a nie przemęczaj się zanadto."

* * *

Kasper, Melchior i Baltazar. Tych oto trzech świętych niesie młody syn Henningera, otulonych w miękkie sukno w plecaku, aby przypadkiem taka straszna pogoda nie zaszkodziła ich wyglądowi. — „Obecnie nie są już oni z drzewa, żyją i adorują Boże Dzieciątko w stajence. Tak na pewno, leśniczy posiada żłóbek w swym domu jeszcze z lat ubiegłych, należałoby tylko wstawić trzech Króli, trzech Mędrców i patrzeć na radość Margret z tego powodu. W wigilijny wieczór, nie wcześniej, muszę ich zanieść, i wszystko jedno, choćbym miał przebyć nie wiem, jak trudną drogę w czasie zadymki i zamieci i burzy szalonej" — myślał Kasper idąc powoli krok za krokiem.

Przed szczytem, niedaleko domku leśniczego zawiał wiatr igiełkami śniegu kłującego. Kasper odczuwał boleśnie lodowate ukłucia na swym przemrożonym obliczu i mocniej jeszcze niż poprzednio obejmował oba kijki od nart. Droga na szczyt zawiana była całkowicie i zamieniła się na jedną wielką płaszczyznę pokrytą śniegiem. Chmury pędziły i przewalały się w pospiesznym tempie ponad wierzchołkami świerków. Swoimi szarymi płaszczami zasłaniały stoki i przepaści. Robiło się coraz ciemniej. Tu i ówdzie zajaśniała jakaś gwiazda i zaginęła znowu, wyjrzała niemal trwożnie spoza dalekich osłon, a potem zniknęła na nieskończonej przestrzeni nieba.

Kasper zabłądził i stracił drogę. I chociaż drogą tą szedł chyba setki razy i znał każdy zaułek, każdy krok na górze, każdą piędź ziemi, dziś wyglądało wszystko inaczej w wirze rozpoczynającej się zadymki. Zdawało się, jak gdyby jakieś niewidzialne ręce porwały to miłe ukochane światło, zawieszone wieczorem na niebie daleko ponad wysokimi górami i skałami. Straszliwa burza miotała młodym Henningerem i w jedną i w drugą stronę. Oczy, zasypane śniegiem, posyłały jeszcze spojrzenia na wszystkie strony, ale gdziekolwiek spojrzał, wszędzie groziła ta sama potworna zamieć. A zawsze zresztą widywał dotąd obraz Wielkiego Wozu nad górami na północy i ten srebrny dyszel, który wskazywał mu stale drogę do domku, gdzie mieszkała Margret. Ta Margret, która tak często opowiadała o gwiaz-

(Dokończenie na następnej stronie)

Z KRAKOWA

Rozszerzony przydział środków żywności

W ostatnich czasach staraniem władz miejskich w Krakowie otrzymali mieszkańcy — Polacy zwiększone racje artykułów żywnościowych. Aczkolwiek zaopatrzenie Krakowa w mięso jest stosunkowo niewystarczające, sprawa ta ulegnie w najbliższym czasie poprawie, dzięki czemu ludność polska będzie mogła korzystać ze zwiększonych racyj. Ponadto przyznane będą większe przydziały marmolady i makaronu. Ażeby ludności polskiej umożliwić w obecnym okresie wojennym tworzenie zapasów, przydzielono w ostatnich trzech tygodniach po 30 jaj na osobę. Kwestia zaopatrywania ludności w mleko ulegnie niebawem poprawie, a to z uwagi, na organizację szeregu sklepów z przetworami mlecznymi i mleczarń. Wszystkie te zarządzenia pozostają w ścisłym związku z położeniem Kresu paskarstwu.

Z WARSZAWY

Zarządzenia w sprawie zapobiegania rozszerzaniu się chorób zakaźnych

W porze jesiennej szerzą się zazwyczaj w znacznej mierze choroby zakaźne, w szczególności zaś dur i czerwonka. Aby zapobiec tym chorobom ukazało się w Warszawie zarządzenie z natychmiastową obowiązującą mocą.

Z uwagi na to, że najbardziej elementarnym i skutecznym środkiem zapobiegawczym przeciw przenoszeniu chorób zakaźnych jest bezwzględna czystość, właściciele domów zostali zobowiązani do wykonania odpowiednich zarządzeń, a mianowicie podwórza, schody i sienie wszystkich domów, oraz rynsztoki muszą być codziennie dokładnie wyczyszczone, a następnie spryskane środkiem desynfekcyjnym. To samo dotyczy miejsc ustępowych, oddanych do wspólnego użytku, a nie znajdujących się w obrębie mieszkań lokatorów. Skrzynie na śmieci muszą być codziennie opróżniane, a gdzie to jest niemożliwem, zawartość ich musi być przynajmniej raz dziennie skropiana środkiem desynfekcyjnym.

Środkami desynfekcyjnymi nadającymi się do tego celu, a które muszą nabyć właściciele domów, są chlorek wapna, kreozot, lub lizol, przy czym w każdym domu musi być stale 1 kilogramowy zapas jednego z tych środków desynfekcyjnych. W każdym domu musi być też prowadzona szczegółowa lista z uwzględnieniem daty i ilości nabytych, względnie zużytkowanych środków desynfekcyjnych.

Właściciele realności są odpowiedzialni za przeprowadzenie tych zarządzeń przez zarządców domów względnie dozorców, przed urzędnikami urzędu zdrowia, upoważnionymi każdorazowo do wglądu we wspomnianą wyżej listę zużycia środków desynfekcyjnych. Wszelkie przekroczenia tego zarządzenia będą karane aresztem do 6 tygodni lub grzywną do 1000 zł.

Kilkunastoletnie dzieci okradły rodziców

Rzecz wprost nie do wiary, ażeby kilkunastoletnie, dzieci mogły dopuścić się kradzieży pieniędzy własnych rodziców i ze skradzioną gotówką ulotniły się. A jednak zameldowanie złożone w policji jest dostatecznym dowodem, że nie jest to mistyfikacja.

Oto 14-letni Edward i 12-letnia Zofia dzieci Franciszka i Weroniki Górków z Włoch pod Warszawą, skradły rodzicom 400 zł. gotówką i zbiegły w niewiadomym kierunku. Ładna pociecha dla rodziców.

ZE ŚLĄSKA

Złodziej w roli policjanta

Niejaki Władysław Fedra, znany w Wieluńskim jako notoryczny oszust i złodziej, któremu za polskich czasów wiele uchodziło bezkarnie wpadł na pomysł udawania policjanta. Przez dłuższy czas grasował on w Wieluniu, oszukując naiwnych, a nawet posunął się tak daleko, że — pobierał od swoich ofiar łapówki. Władze miejscowe dowiedziawszy się o jego „działalności" zainteresowały się nim, wskutek czego znalazł się tam, gdzie jest dlań najbardziej odpowiednie miejsce, t.j. w więzieniu w Kępnie.

Upadek z 10-metrowej wysokości

W czasie robót remontowych na dachu hali odlewniczej huty Falva w Świętochłowicach, spadł z 10-metrowej wysokości i odniósł szereg poważnych obrażeń zatrudniony w hucie lekarz Nowicki. Wskutek upadku złamał on lewą rękę i szereg żeber.

Dziecko śmiertelnie poparzyło się mlekiem

Dwuletnie dziecko jednej z rodzin zamieszkałych w Królewskiej Hucie poparzyło się gotującym mlekiem tak poważnie, że wkrótce zmarło.

Na elektrycznej kuchence matka dziecka gotowała mleko. W pewnej chwili na krótko odwróciła się od stołu na którym stała kuchenka, a dziecko pociągnęło za drut elektryczny, wylewając wrzące mleko na siebie. Ponieważ dziecko było ubrane tylko w koszulkę oparzenia więc okazały się bardzo poważne i spowodowały śmierć dziecka.

Niepoprawni rowerzyści

W Zagórzu przy Hauptstrasse rowerzysta, jadący nieprawidłową stroną jezdni wjechał na nieletnie dziecko, które tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności odniosło tylko kilka lekkich oprażeń cielesnych.

Również w Sosnowcu na Pogoni przechodzący policjant zatrzymał rowerzystę, który uprawiał jazdę na chodniku.

Znacznie gorzej skończyła się kawalerska jazda na rowerach dla dwóch rówieśników, mieszkańców Będzina. Uprawiali oni harce na drodze, prowadzącej do Częstochowy. Jeden z nich Ireneusz M. wpadł impetem na swego kompana, który nie trzymał kierownicy. W związku z „przemiłą jazdą" pierwszy z nich doznał złamania prawej ręki, drugi zaś odniósł silne obrażenia ciała. Jeden rower został całkowicie strzaskany.

Jak powstaje trąba powietrzna?

Tornado jest w Europie zjawiskiem zupełnie nieznanym, a burze i zawieruchy zrywające dachy lub wyrywające drzewa z korzeniami należą do wypadków bardzo rzadkich. Na nizinnych, bezkresnych obszarach innych kontynentów powstają depresje atmosferyczne sprzyjające tworzeniu się t. zw. trąby powietrznej. Trudno jednak choćby w przybliżeniu wyobrazić sobie takiego potwora. Oto z szybko pędzących po niebie chmur wyłania się niespodziewanie ciemny twór, przypominający jakby prostą furę albo jakiegoś niesamowitego węża. Obraca się on dokoła swej osi i stale przedłuża jeden koniec, przybliżając go ku ziemi. W tej samej chwili z powierzchni ziemi urasta drugi, tym razem poziomy słup, którego górny koniec zdaje się szukać połączenia ze zwisającą z nieba częścią trąby powietrznej. W chwili, gdy obie te części zleją się w jedną całość, następuje katastrofa. Obracający się z szaloną szybkością wir tornada zmiata z ziemi wszystko, co natrafia na swej drodze, burzy cięższe, natomiast wciąga w siebie lżejsze niby jakiś olbrzymi moloch.

Pierwsze stadium trąby powietrznej nie zawsze przeradza się w siłę niszczycielską. Czasem ów wir, składający się z pyłu i pary wodnej rozprasza się bez groźniejszych następstw, ale gdy zbierze się w nim więcej cięższej od powietrza materii i jeden koniec opuści się na ziemię, wówczas sieje on wokół siebie fatalne zniszczenie. Różny jest też kąt, pod którym styka się czasem już sama w sobie zwinięta trąba z ziemią. Jest on raczej skośny niż pionowy — a gdy chmura szybciej porusza się w innym kierunku, aniżeli przyziemne warstwy powietrza, wówczas wyciąga się omal poziomo. Zakończenie tego fenomenu przyrody ma taki sam przebieg jak początek. Trąba powietrzna pęka w swej połowie i obie części wirują jeszcze jakiś czas oddzielnie, a w końcu siła dośrodkowa przestaje zupełnie działać i wszystko zamienia się w bezkształtny tuman kurzu.

ĆWIERKAJĄ WRÓBLE...

Uczeń

Optyk chce wziąć syna swego na praktykę do sklepu. Uważa przeto za stosowne pouczyć go, jak ma osiągnąć cenę za towary możliwie jak najwyższą.

— Otóż słuchaj, Rysiek, kiedy już wyszukasz okulary, odpowiednie dla klienta, a ten zapyta cię, ile kosztują, wtedy odpowiesz: „dwadzieścia złotych". Potem zrób długą przerwę, aby zobaczyć, jak klient na to zareaguje. O ile nic nie odpowie, dodaj: „to tylko za oprawę, szkła kosztują jeszcze dalszych dwadzieścia złotych". I znowu pauza, ale tym razem już całkiem krótka. Jeżeli milczy, dodaj prędko: „za sztukę".

Dowód

Pewien Irlandczyk odpowiadał przed sądem za jakieś wykroczenie.

— Czy może pan powołać się na kogoś, kto potwierdziłby, że pan zachowywał się zawsze bez zarzutu? — pyta sędzia.

— Tak, na komendanta posterunku.

Komendant posterunku zostaje powołany na świadka i stwierdza, że oskarżonego Irlandczyka wcale nie zna.

— Widzi pan, panie sędzio — powiada Irlandczyk — od dwudziestu lat mieszkam w tej dzielnicy, a świadek zupełnie mnie nie zna. Czy trzeba jeszcze innych dowodów?

(O. F. Heinrich „Kasper wśród gwiazd" — dokończenie)

dach. A teraz w wyciu, jękach, śnieżnej zamieci i gwizdach wiatru woła Kasper jej imię. I porwany burzą, wraca nieco na dół i stawia opór białej strasznej potędze. W palcach trzymających kurczowo kijki od nart odczuwa swędzenie i drgawki, a nogi posuwają się ciężko. Zbyt dobrze wie o tym, że znużenie w tych wypadkach staje się cichszym wprawdzie, ale groźniejszym zarazem nieprzyjacielem niż śnieg i burza sama. Dlatego głośno liczy swoje kroki, stawiane na śniegu. Dokąd się wlecze, nie wie już o tym od dawna.

Przed sobą widzi Margret. Wyraźnie słyszy ją mówiącą, a sam jej również odpowiada jak gdyby stali razem na podwórzu szkolnym. A Margret opowiada mu długą chwilę o pochodzie pasterzy. Głos jej pochłania ta olbrzymia przestrzeń, w której niknie i rozchodzi się, ale na koniec znowu wraca i zostaje. Kasper zatrzymuje ją głośnym wołaniem. I potem słyszy historię o trzech świętych, idących w noc betlejemską za swoją gwiazdą, tych trzech króli: Kaspra, Melchiora i Baltazara. Mimo woli dotyka swojego zawiniątka. Tak, prawda, są przecież otuleni w ciepłe sukno. Burza nie może im nic złego uczynić, czyż nieprawda, Margret?

Chłopak runął na śnieg, leży wyciągnięty a obok niego plecak z figurami tkwi na śniegu. Przecież nie upadł, zdaje sobie z tego sprawę zupełnie dobrze w chwilach przebłysków świadomości, ale jest dziwnie zmęczony. Policzki palą, krew w pulsach bije mocno.

I patrzy błagalnie z tęsknotą ku niebu, gdzie stale krążyło gwiazd jasnych tak wiele, zmusza się do powstania z całej siły, chwyta swoje narty. W tym nagle rozchylają się zasłony chmur, burza przedziera się, przesuwa dalej, a choć poddana jeszcze ciemnym jakimś mocom, posłuchać musi jakiegoś potężniejszego głosu i rozkazu.

Na niebie zabłysła już jedna gwiazdka, dwie, trzy. Wielki Wóz jedzie też już swoją drogą. Jeszcze i nadal pod świecącym niebieskim zaprzęgiem błąkają się ciemne chmury, lecz wiatr rozwiewa je coraz dalej i uwalnia od nich całą drogę, aż chłopiec wreszcie odnajduje swój kierunek i zmierza do domu Margret, sam nie mogąc wyjść z podziwu, że tak daleko odszedł na bok od swego właściwego celu.

A potem, kiedy postawił swego Kaspra, Melchiora i Baltazara przed szopką Margret wśród opowiadań o swych przeżyciach, dziewczynka nie trwożyła się już o niego, ale rozjaśnionymi oczyma patrzyła i podziwiała Trzech Króli i wielkiego Kaspra, który ich przyniósł.

Ojciec obecny przy tym, słuchał w milczeniu. Nie pozwolił chłopcu samemu wracać do domu w Panitz, bojąc się ponownej burzy śnieżnej. Oświadczył to Margret, odprowadzając Kaspra, jakkolwiek gwiazdy i księżyc świeciły jasno na niebie w otoczeniu dalekich obramowań utworzonych z obłoków.

W czasie drogi na dół syn drwala musiał po raz drugi opowiedzieć wszystko od początku. Ojciec Margret chciał wiedzieć wszystko bardzo dokładnie, poza tym jeszcze zaciekawiony był okolicznościami, w jakich nadano Kasprowi jego imię. W chwili rozstania Hanusch położył swą dłoń na ramieniu Kaspra i rzekł poważnie:

— „Ludzie powinni częściej spoglądać ku gwiazdom, chociażby je chwilowo chmury przesłoniły przed nimi. Oczywiście i ty również! Kto wierzy prawdziwie, temu na pewno zaświecą one znowu i poprowadzą go dzisiaj tak, jak i wówczas w tę świętą noc." —

Jeszcze przed swoim wyjazdem z Londynu Jerzy VI, król angielski, w godzinach wolnych od nalotów, zwiedzał zniszczone bombami koszary.

(Fotografię przesłano drogą radio-telegraficzną)

PIOTR BERZINS 6)

Błękitna noc nad kasynem gry

— Poszukam panią w salonach gry.

— Na to już nie mam sposobu. Tam każdemu wolno wejść i grać.

Jenny jeszcze raz uścisnęła dłoń młodego człowieka i odeszła. Holman długi czas jeszcze stał i śledził figurkę oddalającej się dziewczyny. Czyniło to zresztą wielu innych jeszcze mężczyzn na sali. Do przytomności doprowadził go kelner, który podsunął mu rachunek do zapłacenia. Holman rzucił banknot na tackę i wyszedł do hollu.

* * *

W tym samym momencie inny młody człowiek, którego spotkaliśmy w pokoju na najwyższym piętrze witał się serdecznie z księżną Bagalupow.

— Nie mogłem się już doczekać na waszą książęcą wysokość. Wołał głośno, tak, że kilka osób zwróciło uwagę na księżnę.

— Nie wierzę panu. Jestem zbyt stara na to, aby jakiś młody człowiek mógł czekać na mnie z niecierpliwością.

— Krzywdzi mnie pani takim posądzeniem. Czyż pani sądzi, że nie można znajdować przyjemności w przebywaniu w towarzystwie kobiety, która skończyła lat 30?

— Powiedzmy 60, mój młody panie.

— Oczernia się wasza książęca mość.

— Przede wszystkim niech pan skończy z tym tytułowaniem mnie. Żyjemy w demokratycznych czasach i wszelkie tytuły możemy sobie pozostawić na boku. Czy pan już po kolacji?

— Owszem. Sądziłem, że pani zje kolację u siebie, a potem pójdziemy razem do kasyna.

— Dobrze pan zrobił. Rzeczywiście kolację jadłem u siebie, a teraz chodźmy do kasyna.

III.

W KRÓLESTWIE ZIELONEGO STOLIKA

Różnobarwny tłum przewalał się po obszernych salonach kasyna gry. Wszędzie panowała cisza, choć czerwone wypieki na twarzach niektórych osób wymownie świadczyły o podnieceniu. Percy Holman od kilku chwil błądził już po salach, szukając wszędzie Jenny. Stało się to nawet powodem do zwrócenia na niego uwagi licznych detektywów kasyna, dla których każda osoba nie biorąca udziału w grze, była już automatycznie podejrzaną o złe zamiary. Wreszcie przy jednym stole rulety znalazł Jenny. Siedziała nieco na uboczu i stawiała bardzo niziutkie stawki. Baczny obserwator mógł przekonać się, że nie wiele uwagi poświęcała grze, a raczej śledziła osoby zajęte grą. W tej chwili zwolniło się miejsce obok niej. Jakiś pan wstał od stołu, obcierając zroszone potem czoło. Ze znacznej przed chwilą ilości banknotów nie pozostało mu już nic. Holman usiadł na jego miejscu, a po chwili odważył się zwrócić szeptem do Jenny.

— A jednak panią znalazłem!

— Proszę być cicho i grać, jeśli pan tu przyszedł.

Holman zastosował się do polecenia i nie patrząc nawet na numer, postawił jakąś kwotę. Wpatrzony w twarzyczkę nie zwrócił nawet uwagi, że krupier wywołał jakiś numer, po czym przysunął mu stos żetonów. Oprzytomniał dopiero pod wpływem Jenny.

— Niechże pan będzie przytomny i weźmie swoje pieniądze. Na który numer pań stawiał?

— Nie wiem. Zdaje mi się, że na 23.

— Niech pan teraz postawi na 24.

— Ależ proszę bardzo.

Ku zdziwieniu Holmana numer 24 wygrał.

— A teraz co mam zrobić?

— Niech pan postawi większą sumę na numer 25 a jakiś drobiazg jeszcze raz na 24.

— Dobrze, ale proszę mi powiedzieć dlaczego?

— Dlatego, że chcę stwierdzić moje podejrzenia.

— Podejrzenia?

— Potem panu opowiem, teraz proszę uważać.

Holman obrzucił spojrzeniem towarzystwo zgromadzone wokół stolika i spostrzegł po drugiej stronie księżnę wraz z jej towarzyszem.

— Niech pan teraz stwierdzi — mówiła szeptem Jenny — na jakie numery stawia towarzysz księżnej.

Okazało się, że towarzysz księżnej stawia na te same numery, co Jenny i Holman. Wszyscy troje zaczęli wygrywać coraz to poważniejsze sumy. Holman mógł uchwycić jednak wściekłe spojrzenie elegancika, które ten rzucał od czasu do czasu na młodą parę.

— Niech pan teraz postawi na 26, ale nie dużo.

Holman zastosował się do polecenia. Numer 26 przegrał, gdyż wyszedł numer 20.

— Aha — mruknęła Jenny. — A zatem tylko sześć numerów. To ciekawe. Niech pan teraz zaczeka aż ten człowiek postawi i dopiero potem niech pan rzuci większą sumę na ten sam numer.

Holman uczynił, co mu poleciła Jenny, ale tym razem przegrał, podobnie, jak i jego przeciwnik. Gdy popatrzył w jego stronę, ten uśmiechnął się ironicznie i nie tracąc równowagi umysłu, postawił znowu większą sumę na jakiś numer, aby ponownie przegrać.

— Tutaj coś gotuje się — mówiła Jenny. Ten człowiek dotychczas grał bardzo ostrożnie i nie ważył się stawiać na poszczególne numery. Teraz gra jak wariat i nie martwi się, że przegrał. To jest podejrzane. Musi pan teraz odejść od stołu i niespostrzeżenie stanąć za krzesłem księżnej.

Persy niechętnie wstał od stołu. Nie chodziło mu tyle o pieniądze, ile o to, że znowu traci towarzystwo Jenny. Był jednak przekonany, że słucnając wskazówek młodej dziewczyny osiąga jednak powoli swój cel, gdyż nie przypuszczał, aby ona, wysyłając go do księżnej robiła tylko w chęci pozbycia się go. Niespostrzeżenie podszedł do stołu od drugiej strony i bacznie zaczął obserwować podejrzaną parę.

Jedno spojrzenie wystarczyło, aby przekonać się, że księżna ma na szyi wspaniały naszyjnik brylantowy. Holman nie znał się tak dalece na brylantach ale naszyjnik ten wydawał mu się prawdziwy. Świadczyć zresztą o tym mogły zazdrosne spojrzenia ku naszyjnikowi wszystkich kobiet. Jedna z nich mruknęła nawet dosyć głośno:

— Takie stare babsko i ma taki wspaniały naszyjnik!

D. c. n.

Wydawnictwo „Kurier Częstochowski" Częstochowa, III Aleja 52, tel. 22-45

Za terminowy druk ogłoszeń wydawnictwo nie odpowiada